Nr 248. Kraków, Sobota 30 Października 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadezłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 29 października.

Niebywałe, nietylko w austryackiej Radzie państwa, lecz w parlamentach europejskich, skandale, rozgrywają się znowu wczoraj i dzisiaj w Izbie poselskiej w Wiedniu. Mówimy: i dzisiaj, bo posiedzenie wieczorne, które rozpoczęło się wczoraj o 7 wieczór, trwało przeszło 12 godzin, a w chwili, gdy słowa te piszemy, nie mamy jeszcze telegramów o końcu posiedzenia. Te wiadomości jednak, jakie dotąd nadesłało nam *Biuro koresp.*, wystarczają na wyrobienie sobie pojęcia o tem, co działo się na wczorajszem posiedzeniu.

Obstrukcya zachowała się poprostu w sposób gorszy, niż karczemny. Znieważyła przybytek, w którym wysłańcy i reprezentanci narodu objawiać mają opinię swoją, i tych, którzy ich wysłali. Pośrednio więc obraza i obelga dotyka wszystkie kraje i ludy, w Izbie reprezentowane. Doprowadzono do tego, że ludzie, szanujący swoją godność osobistą, zaczną namyślać się, czy bez narażenia na szwank swojego uczucia honoru, godzi się im przestąpić próg Rady państwa.

Nie ma wątpliwości: w parlamencie austryackim rozgrywa się walka o dalszą egzystencyę państwa w dotychczasowej formie. Centraliści i narodowcy niemieccy czują dobrze, że na dziejowym zegarze zbliża się wskazówka do punktu, w którym wydzwoni ostatnia godzina dla ich wszechwładztwa. Chwilę tę chcą oni odwlec za wszelką cenę, choćby przyszło rozbić parlament, rozbić państwo, jeśli w niem, oprócz nich, ma być wolno żyć i oddychać ludom słowiańskim. Bo, zdaniem obstrukcyonistów, nie oni dla państwa, lecz państwo jest dla nich.

Na razie idzie o utrzymanie dualizmu monarchii. Nie ulega wątpliwości, że wśród obecnych stosunków zachwianie ugody z Węgrami obniżyłoby mocarstwowe stanowisko państwa, zepchnęłoby je z międzynarodowego stanowiska, na jakie wyniosła je dotychczasowa polityka zagraniczna. W interesie Przedlitawii jednak leżało oprzeć ugodę na nowych podstawach, zażądać nowych zasad dla związku cłowo-handlowego. unormować procentowy stosunek kwoty wedle ekonomicznego stanu dla obu połów monarchii. Deputacya kwotowa nie doprowadziła do rezultatu, dzięki zachłanności rządu węgierskiego; ugody w sprawach cłowo handlowych nie pozwala obstrukcya przedyskutować. Więc już samo prowizoryum ugodowe jest dla Austryi klęską, którą jedynie złej woli opozycyi mamy do zawdzięczenia. Prowizoryum ugodowe jest ostatecznością, dla nas niekorzystną, lecz jest jedynem wyjściem z sytuacyi, wytworzonej przez liberałów i narodowców. Pogodzenie się z tą ostatecznością i podjęcie starań, aby w przyszłym roku oprzeć dualizm z Węgrami na nowych podstawach, obowiązkiem jest tych, którzy ratować chcą to, co jeszcze uratować można. Jestto jedyne stanowisko, na jakiem stanąć mogą przedstawiciele ludów, byt swój łączących z egzystencyą Austryi.

Dzisiejsza opozycya ostateczność tę odrzuca i temsamem stawia państwo na równi pochyłej, po której stoczyć się ma w przepaść.

Musi się więc stać coś, co nowy zwrot nada biegowi wypadków. Musi paść słowo mądre i przezorne, które ujmie w ramy prawa wybujałą samowolę Niemców, — tych Niemców, na których oprzeć chciano całą budowę państwa, a którzy zawiedli najskromniejsze nawet nadzieje. Austrya musi szukać nowych dróg i nowego punktu oparcia. Ona powinna zwrócić się do tych ludów, którym narzucała dotąd język niemiecki i rzekomą kulturę niemiecką, które traktowała dotąd jako „drugorzędne“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 26 października.

(Sport angielski i fizyczne uzdolnienie młodzieży. Głosy w sprawach wojskowych. — Poczta i telegrafy w Anglii. — Teatry londyńskie.)

(*a*) Wiadono, czem jest dla Anglików sport i związane z nim wszelkie ćwiczenia ciała. Jak ryby bez wody, tak żaden syn Albionu, należący do klas średnich i wyższych społeczeństwa, obejść się bez nich nie może. Ile dobrych stron mają podobne ćwiczenia, dowodzić nie ma potrzeby, chcąc być jednak bezstronnym, przyznać trzeba, że mają one także sporo — ujemnych. Do nich należą, między innemi, ogromne wydatki, które za sobą pociągają niektóre rodzaje sportu, jak np. wyścigi, lub gry w *polo* (rodzaj krokieta, granego z konia), albo też objawy prawdziwego zdziczenia, bez którego nie można sobie wystawić ulubionej wszystkim Anglikom walki na boksy. Przytem są oni niesłychanie zazdrośni, jeżeli uda się któremu z cudzoziemców wywalczyć nad nimi zwycięstwo w jakiejkolwiek gałęzi sportu. Teraz wielce są upokorzeni, że książątko indyjskie, Randzit Szindz, odbywający swe studya w uniwersytecie w Cambridge, okazał się najtęższym graczem w *chricket'a* z pośród całej młodzieży angielskiej, a nawet wydał o tej grze osobną książkę. Pociesza ich jedynie to, że książę ów jest poddanym królowej Wiktoryi, że doskonale mówi po angielsku, i że wygląda i zachowuje się jak prawdziwy *gentleman*.

Możnaby usprawiedliwić z lekkiem sercem tę ogromną ilość czasu, jaką traci inteligencya angielska na ćwiczenia cielesne, gdyby przynosiły jej pożytek widoczny, a dający się skonstatować za pomocą danych statystycznych, które mówią jednak zupełnie co innego. Władze wojskowe skarżą się, iż zmuszone są obniżać ciągle miarę wzrostu i objętości piersi u werbowanych rekrutów. To samo musiano zarządzić w szkołach wojskowych w Sandhurst i Woolwich, gdzie istnieje oryginalny przepis, że bez przepisanej wagi, najlepiej nawet uczący się młodzieniec, nie może być na oficera promowanym.

Gdy mówimy o wojsku, to nie można pominąć objawiającego się w kierujących sferach angielskich dążenia do powiększenia armii wielkobrytyjskiej, która, liczebnie, rzeczywiście nie odpowiada potrzebie. Głównokomenderujący lord Wolseley ks. Cambridge i minister wojny zaznaczyli to z naciskiem w swych mowach, wygłaszanych publicznie, a ostatni z nich apelował wprost do angielskiego patryotyzmu. — Niemałe wrażenie sprawiła także, sygnalizowana u was telegraficznie, mowa prokuratora państwa sir Roberta Finlay'a, którą wypowiedział do swych wyborców w Forres. Domagał się on obowiązkowej służby pewnej ilości młodych ludzi, wskazanych losem, w milicyi, co oczywiście stanowiłoby tylko przejście do obowiązku powszechnej służby wojskowej. Zanim jednak do tego przyjdzie, zamożniejsi młodzi ludzie uprawiają sport wojskowy, zapisując się do *volunteer-corps*, czyli ochotników, których liczba wynosi teraz blisko 250.000 ludzi. Jest to jednak siła zbyt mało wyrobiona, aby na nią, szczególniej w wojnie poza granicami kraju, liczyć było można.

Pomimo rozmaitych kłopotów, dotykających Anglię i Anglików zarówno z zewnątrz, jak wewnątrz, mogą oni być dumni z wielu objawów swego życia społecznego. Tak np. świeżo ogłoszone sprawozdanie zarządu poczt za rok przeszły wykazuje między innemi, że w tym czasie złożyło 6,866.000 osób w pocztowych kasach oszczędności 108 milionów funtów szterlingów, przyczem pocieszającym objawem jest, iż są one miejscem, gdzie lud, a nie ludzie bogaci, składa swój grosz ciężko zapracowany, 90% bowiem wkładek nie przechodzi wysokości 50 funtów. W tym czasie poczty Zjednoczonego Królestwa przesłały 1,895,000.000 listów, 3,141,715.000 kart korespondencyjnych, dzienników, cyrkularzy i t. p., co czyni 79·4 przesyłek pocztowych na każdego Anglika rocznie. Telegramów wyekspedyowano w roku ubiegłym 79½ miliona. Są to cyfry imponujące i mówiące same za siebie wyraźnie, gdy dodamy, że dochód z poczt i telegrafów przyniósł w roku sprawozdawczym na czysto poważną sumę 39 milionów w waszej monecie. Te dwie gałęzie administracyi państwowej dają stałe zajęcie 60.000 mężczyzn i 12.000 kobiet, oraz czasowe 46.000 mężczyzn i 17.000 kobiet.

Teatry londyńskie rozpoczęły już sezon, prześcigając się, jak dotąd, dopiero w zapowiedziach tych nowości, które później będziemy mieli sposobność oglądać. „Avenue Theater“ wystawia teraz Ibsena „Norę“ z bardzo średniem powodzeniem, za to znów „Gaiethy-Theater“, który wypłacił swym akcyonaryuszom 25% dywidendy, robi świetne interesy na „Circusgirl“, najpospolitszej farsie przerobionej z berlińskiej *Possy*: „Eine tolle Nacht“. Teatr w Covent garden zerwał z dotychczasową tradycyą, gdyż pozostał przez jesień otwarty. Gra w nim teraz bardzo słaba trupa Rozy, dając przedstawienia oper francuskich, niemieckich i włoskich. Zresztą publiczność tutejsza wcale nie jest wybredną pod względem muzykalnym, więc zgodziła się także przychylnie wysłuchać w tym teatrze ostatniej nowości: „Diormidy“, opery w 4 aktach, napisanej przez Hamisha Mc Cunna do słów markiza of Lorne, która gdyby, nie wspaniała wystawa, imponująca zawsze mało muzykalnemu Londynowi, byłaby po pierwszem przedstawieniu upadła.

Odezwa socyalistów francuskich.

Wspominaliśmy już w jednym z poprzednich Nrów, że parlamentarna frakcya socyalistyczna we Francyi wystosowała odezwę do robotników francuskich o poparcie wielkiego strejku robotników fabryk i zakładów mechanicznych w Anglii. Warto przytoczyć w całości tę odezwę, — rzuca ona bowiem światło na solidarność robotników wogóle i tłómaczy jasno postawę przedstawicieli socyalizmu francuskiego wobec tego olbrzymiego konfliktu, jaki wywiązał się w Anglii, jednego z największych i najdonioślejszych starć pomiędzy kapitałem a pracą, jakie zna nasze stulecie. Oto brzmienie odezwy:

„Do robotników francuskich.

„Obywatele, proletaryat angielski toczy obecnie jednę z największych walk socyalnych, jakie widziało nasze stulecie. Sto tysięcy robotników zakładów i fabryk mechanicznych, popieranych przez wszystkie organizacye robotnicze, walczy od półczwarta miesiąca z pracodawcami angielskimi o ośmiogodzinny dzień roboczy, o wolność syndykatów robotniczych. Robotnicy fabryk i warsztatów mechanicznych w Londynie żądali ustanowienia ośmiogodzinnej pracy i większa część fabrykantów zgodziła się już na to, gdy tymczasem Związek generalny fabrykantów mechanicznych wmięszał się do tej sprawy i proklamował wojnę. Prezes tego związku zaznaczył, że fabrykanci angielscy, jako solidarna całość, chcą utrzymać dłuższy dzień pracy, ale przedewszystkiem chcą położyć koniec ingerencyi stowarzyszeń robotniczych *(trades-unions)* i złamać organizacye robotnicze.

„Na całej przestrzeni kraju fabrykanci-mechanicy zamknęli swe fabryki. I zapewniają, że nie otworzą ich, dopokąd klasa robocza, pokonana, nie wyrzeknie się zasady ośmiogodzinnego dnia roboczego i nie zrezygnuje ze swej potęgi syndykalnej. To interdykt ekonomiczny, rzucony na klasę roboczą przez fabrykantów-kapitalistów. Robotnicy angielscy w odpowiedzi na to postanowili, że wszystkie korporacye robotnicze popierać będą swemi pieniądzmi strejkujących robotników-mechaników. Fabrykanci znowu, ażeby wyczerpać środki oporu, jakiemi rozporządzają robotnicy, pozamykali i inne fabryki, i tym sposobem pięćset tysięcy robotników znalazło się pod ciosami zmowy fabrykantów. Nigdy jeszcze nie było tak doniosłego konfliktu socyalnego: jest to starcie pomiędzy najpotężniejszym w świecie kapitalizmem a proletaryatem, najlepiej zorganizowanym, jaki istnieje.

„Obywatele! Obowiązkiem jest robotników wszystkich krajów połączyć się w walce ściśle z robotnikami angielskimi. Walczą oni o najważniejszy postulat międzynarodowego socyalizmu: ośmiogodzinny dzień roboczy. Walczą za sprawę organizacyi robotniczej, zagrożonej przez kapitał w kraju, gdzie właściwie była zawsze najsilniejszą. A nadewszystko, sami fabrykanci angielscy nadali tej walce charakter i rozmiary prawdziwej walki klas. Że zaś klasa robotnicza jest jedną i pomimo różnic narodowych i rasowych tworzy zjednoczoną potęgę, i wspólne prawa posiada, przeto wy wszyscy, robotnicy Francyi, zaangażowani jesteście także w walce, którą prowadzą wasi towarzysze angielscy.

„Dopomożcie im przez zapomogi pieniężne i przez poparcie moralne. Dajcie im poznać, że im sprzyjacie i przygotujcie się do wydarcia władzy klasie kapitalistycznej. Klasa robotnicza musiałaby zostać zwyciężoną, gdyby poprzestawała na samej tylko obronie. Niechaj więc opiera się, w dzisiejszem społeczeństwie, zaczepkom fabrykantów, ale niechaj także naciera na wroga w jego głównej twierdzy, którą jest państwo kapitalistyczne i burżoazyjne; niechaj zdobywa władzę, aby zdobyć własność, a więc i wolność.

„Znamienne fakta zwiastują zbliżanie się chwili walk stanowczych. W Niemczech nietylko socyalizm musi walczyć z kapitalizmem, ale samo powszechne głosowanie jest zagrożone ze strony absolutyzmu „z bożej łaski“, i głośno układa się projekty zamachu stanu przeciwko narodowi niemieckiemu.

„W Anglii, zupełnie nowe w swej zawziętości, nieprzejednane usposobienie wielkich kapitalistów zmusza wszystkich robotników do zorganizowania się w jedno stronnictwo klasy. We Francyi wszystkie żywioły reakcyi sprzymierzają się przeciwko socyalizmowi i klasie produkującej. W naszej jest mocy, robotnicy francuscy, połączywszy się z robotnikami wszystkich krajów, złamać powszechną reakcyę kapitalistyczną i przyłączyć się ze wszystkiemi naszemi siłami do walki, która coraz bardziej olbrzymieje. Musicie więc stwierdzić teraz, popierając naszych towarzyszów angielskich, niezbędną solidarność wojującego proletaryatu wszystkich krajów. Niech żyje republika socyalna!“

Odezwę tę podpisało 45 członków socyalistycznej frakcyi parlamentu francuskiego, a równocześnie organ socyalistów francuskich *La Petite République* otworzył subskrypcyę na rzecz strejkujących robotników angielskich.

Robotnicy innych krajów również przyłączyli się, albo mają się przyłączyć niebawem do tej akcyi: w Niemczech na koszta podtrzymania strejku angielskiego podpisano już 80 tysięcy franków. We Włoszech subskrypcya idzie szybko, a robotnicy belgijscy mają niebawem pójść za przykładem innych. W Holandyi, Danii i Austro-Węgrzech również czynione są starania celem przedsięwzięcia akcyi, mającej na celu poparcie strejku angielskiego. Nigdy nie widziano jeszcze tak zgodnej mobilizacyi proletaryatu rozmaitych krajów. Znamienny to objaw, dający wyobrażenie o tem, do jakich rozmiarów kwestya socyalna się rozrosła!

Sprawozdanie kwartalne z czynności Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

(Dokończenie).

P. Pileckiemu, nauczycielowi w Lackiej Woli, przesłano zeszyty dla biednej dziatwy szkolnej.

Podania gmin Brzegi, Łomnica, Laszki Dolne, Polanki-Haller, oraz podanie Felicyanek z Bełza o zapomogi na budowę lub ukończenie szkół zmuszony był Zarząd załatwić odmownie, z powodu braku funduszów, jedynie tylko gminie Huta Różaniecka przyznano 50 złr. zapomogi na dokończenie budowy, do tego bowiem już się poprzednio Zarząd zobowiązał.

Koło męskie w Stanisławowie zawiadomiło Zarząd główny, że dnia 1 października otwarty został w Stanisławowie kurs dla dorosłych analfabetów, a zarazem zwróciło się do Zarządu z prośbą o nadesłanie 30 elementarzy, co też uczyniono.

Czytelnia utrzymywana przez Koło w Jarosławiu przeniesioną została do budynku szkolnego. Zarząd główny rozpoczął z tej okazyi rokowania z Radą szkolną krajową o warunki, na jakichby Towarzystwo mogło czytelnie swoje po budynkach szkolnych umieszczać. Koło w Kałuszu postanowiło założyć na miejscu bezpłatną czytelnię i zwróciło się do Zarządu o pomoc w tym względzie. Uchwalono przesłać po jednym egzemplarzu książek, będących na składzie w Zarządzie Towarzystwa; przesłać dary

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

21 (Ciąg dalszy).

Tu znowu na skraju ławki przysiadł się obok żony i, znowu ramieniem ją obejmując:

— Ino jednego, Magduś... — prosił.

Ale milcząc, porwała się z ławki, jak sprężyna, robotę na stół rzuciła i, zanim się obejrzał, z trzaskiem zaparła się w komorze, gdzie, głowę utopiwszy w poduszkach suto zasłanego pościelą łóżka, łkać jęła całym żalem i smutkiem, jaki się w niej nie od dzisiaj i z różnych gromadził przyczyn.

Tu bo wypłakać się mogła przynajmniej swobodna. Do komory, gdy chciała, nie wpuszczała nikogo. Do dworskiego rozkładu mieszkań przywykła, a ze wstrętem jeno znosząca myśl wspólnego, jak się wyrażała, „z chłopstwem“ w jednej izbie sypiania, przed ślubem jeszcze wymogła na Jakóbie, iżby komorę na wyłączny swój, osobisty, mogła mieć użytek. Po długich utarczkach z matką, której się te pańskie „fanaberye“ nie podobały wielce, przynaglony jednak gwałtownem domaganiem się tego ze strony dziewczyny, skorzystał z nieobecności w domu Franciszkowej, na jarmarku w sąsiednim Kazanowie bawiącej, i przy pomocy parobka zwinął się tak gracko, że gdy wieczorem wróciła staruszka do domu, wszystko w nim przeinaczonem zastała. W komorze pustki; szereg zalegających ją uprzednio fasek, niecek, beczek, stosy worków, szmat, przędziwa i bielizny, wianki suszonych grzybów, połeć słoniny, wszystko to znalazło się w przepierzonej na ten cel w sieni komórce, lub na strychu, ulubioną zaś maciorę z prosiętami z sieni wygnano do chlewka. Oburzenie matki nie miało zrazu granic, ale Jakób, pod groźbą zerwania ożenku, gotów był na wszystko i niebezpiecznie było za daleko posuwać opór. Zrozumiała to Franciszkowa i poddała się konieczności, co jednak przeszła, w gniewnem, zaciętem przypatrując się milczeniu, jak w opróżnionej ze szczętem komorze podłogę zakładano nowiusieńką. wprawiano nowe na zawiasach okno, jak łóżko do niej, na jesion malowane, wnoszono i stołki dwa i stół sosnowy, a nawet spore, obok okna, lustro zwoleńskie przybito, w lakierowanych ramach, o tem Bóg jeden wiedział, a z czasem, z objawów wrogiego usposobienia starej, przekonać się miała Magdzia.

Tymczasem postawiła na swojem. Posiadała, jak się wyrażała, „swój pokój“, którym po ślubie długi czas cieszyła się serdecznie. Sprytna, a zysku wszelakiego żądna, umiała w służbie spore nagromadzić zapasy pościeli, odzieży, bielizny, cacek różnych i świecideł, czem suto następnie wypełniła komorę, małpując dworski obyczaj. I obrazków porozwieszała po niej kilka różnej treści, nie wyłączając wzorów mód, i ołtarzyk sztucznemi ubrała kwiatami, ponad łóżkiem, z pościelą wysoko napiętrzoną, czystem, białem, haftowanem w kółka i ząbki prześcieradłem nakrytą. Pod lustrem kazała sobie przybić półkę, na której „toaletowe“ rozstawiła drobiazgi: szczotkę, grzebienie, poduszeczkę na szpilki i odpustowe broszki, ozdobne po panienkach flakoniki od pachnideł, z wiązanemi na szyjkach różnokolorowemi kokardkami. Na stole, obok łóżka, pokrytym kraciastą chustką, leżała w ozdobnej oprawie książka do nabożeństwa „Ołtarzyk złoty“, dar Jakóba, przybory do szycia, w różnych uzbierane czasach, jak nożyczki, igielniki, naparstki, motki z nićmi i włóczką, a wreszcie, w ozdobnem, także po panienkach, pudełku od cukierków, w watę złożone, także dar Jakóba, bursztyny. Pod lustrem na stołku miska fajansowa, biała, obok niej zaś na spodeczku tabliczka mydła glicerynowego. W głębi komory, nakryte prześcieradłem, wisiały pękiem spodnice i stał kufer z bielizną i rzeczami. Na ścianie, nad łóżkiem, wisiał przybity kawałek starego dywanika i takiż kawałek pokrywał u nóg jego podłogę.

Do tak przybranej komory, a jak się z przekąsem wyrażała Franciszkowa, „na pokoje“, Musiała na palcach nieledwie wchodził; na prostą jego naturę, do niewygód przywykłą, a do sypiania latem w stodole, zimą w stajni, tak urządzona sypialnia żony nietylko bezpośrednio oddziaływała rodzajem czaru jakiegoś i mamidła, ale i Magdzię tem droższą czyniła mu i świętszą, niby w pałacu swoim księżniczkę. Wobec progu tej izby, chłop się na delikatność zdobywał mimowiednie, nie przestępował go nigdy bez pozwolenia, a tem bardziej z głową nakrytą; gdy zaś zamknięta w niej niewiasta handryczyła i po swojemu sumowała, ani przez myśl mu przeszło, iżby go przestąpić można było własnowolnie. Kręcił się pod drzwiami temi, wzdychał, nasłuchiwał, po głowie drapał, chrząkał czasem wymownie, czasem zapukał i zagadał, lecz nigdy nie pchnął i otworzyć nie próbował. Co więcej, mimo drwin i przekąsów, nie zdając sobie z tego sprawy, szanowała i Franciszkowa „pokoje obieżyświata“, co zresztą, być może, drwinami właśnie i przekąsem pokrywała.

I tym więc razem, skoro się przed nim z trzaskiem zawarły drzwi komory, nie szukał nawet ku nim drogi Jakób. Wielka mu jeno na twarz wystąpiła zgryzota, a z ust szeptem wybiegły słowa:

— Dyć jabym jej rad nieba przychylił, niewieście! — i zadumany, bez ruchu przesiedział dobre pół godziny, poczem z wyrzutem spojrzał w stronę komory i zwolna podniósł się z ławki i wyszedł z izby, ot tak, hen przed siebie, na pola idąc i lasy.

Chwilę później, ostrożnie uchyliła drzwi Magdzia, a rozejrzawszy się po izbie i nie widząc w niej nikogo, szybko wybiegła z komory i, również szybko a ostrożnie przedostawszy się za wrota, ruszyła w stronę zabudowań dworskich.

VI.

Na skraju wsi, od strony kościoła i w niewielkiem od niej oddaleniu, przedzielając ogród dworski od równoległych z nim sadu i zabudowań probostwa, leżał pastewnik.

Pospolicie „pasternikiem“ zwane, kilkumorgowe było to kształtu wydłużonego czworoboku pastwisko, ogrodzone dokoła: lecznica dla niedomagających sztuk inwentarza dworskiego, schronisko letnie osobników dożywających resztek dni na łaskawym chlebie. Spotykałeś tu więc zawsze to jarzmem poranionego wołu z karkiem obficie nakropionym olejkiem zwierzęcym, to zołzującego źrebaka z zawłoką, to jakieś kaszlące jagnię, to wreszcie i najczęściej „Jadama“ jakiegoś lub „Jewę“, jak się utarło zwać w Wielgiem bezzębne, ostrokościste, kłapouche, a ślepe, ostatnim tchem goniące, rumaki.

Zaciszne to było ustronie, a malownicze; wonne i kolorowe, jak rzadko. Środkiem zieleniła się łąka, macierzanką, rozchodnikiem, smółką i jaskrami zbarwiona; jeden z jej skrajów, w rozległym od dworu nurzający się stawie, ginął w bogatej kępie olch i wierzby złotej; drugi ode wsi, wyniesiony znacznie, wzgórze prawie, tarń porastała gęsta i strzelające z niej pnie potężne nadwiślańskiej topoli. Od probostwa strumień sączył się drobny, hen od pola, „stokami“ zwanego, idący, smugą olszyny młodej znaczony; od ogrodu zaś dworskiego, na wzgórzu także, dwie rozłożyste w tarniowym wianku, grusze dumały, w których to cieniu zwykle, kłapaniem warg obwisłych opędzały się muchom „Jadamy“ tradycyjne i „Jewy“.

Na pastewnik to, od plebanii w bok skręciwszy, popod wysokim, zwojami dzikiego chmielu majonym, parkanem proboszczowskiego sadu, przemykała się Magdzia ostrożnie, bacząc, zali jej skąd znajome nie śledzi oko. Jakkolwiek szła ścieżyną. brzegiem ogrodu ku zabudowaniom dworskim wiodącą dalej, i w razie czego, zagadnięta o cel wycieczki, łacno rzec mogła, jako miast dłuższą, kościelną drogą, na przełaj, polem, w odwiedziny biegła do dworu, to przecież, z uwagi na zbyt częste ostatniemi czasy wyprawy, pozorowane folwarkiem lub garderobą, wolałaby się przemknąć niepostrzeżenie.

Sunęła szybko, lekko, coraz oglądając się poza siebie, aż i dopadła płota żerdziastego, okalającego pastewnik, i w tarniowej znikła gęstwinie na topolowym wzgórku. Czas jeszcze krótki ścieżką się między krzem przedzierała, wreszcie, wydostawszy się na skraj łąki, a zawsze tarniną kryta, przystanęła w jej cieniu, badawczem powiodła dokoła okiem, poczem pot z czoła rękawem kaftanika otarła i z westchnieniem na murawie przysiadła.

— Ciekawość też — szepnęła, — przyjdzie dziś, czy nie przyjdzie?...

(C. d. n.).

ofiarowane na posiedzeniu Zarządu przez członków, oraz wyasygnować 20 złr. na zakupno książek z funduszów ogólnych. Na tenże cel przeznaczono ofiarowane przez p. Trzaskowskiego 10 złr. 30 ct., jako należność za koszta lustracyi Koła w Tuchowie.

Czytelnię żywieckiego Koła postanowiono zasilić również i wyasygnowano na ten cel 100 złr. Krakowskiemu III. Kołu Towarzystwa polecono przesłać dla czytelni w Kałuszu i Żywcu instrukcye, dotyczące zorganizowania prawidłowego prowadzenia czytelni. Temuż Kołu przydzielono opracowanie wzorowego katalogu książek dla wypożyczalni miejskich i wiejskich w granicach od 50 do 500 złr. dla mniej i więcej zasobnych wypożyczalni.

Przejrzano katalogi krakowskich bezpłatnych wypożyczalni, a uwagi poczynione przez referenta sekcyi szkolnej ks Chromeckiego przesłano III Kołu.

Uchwalono zwrócić się do księgarzy miejscowych, oraz warszawskich i poznańskich o opust dla bezpłatnych czytelń wogóle. Księgarnie warszawskie dla wypożyczalni krakowskich dają 50 prc. opustu, jest więc nadzieja, że i dla innych czytelń przez Towarzystwo „Szkoły ludowej" zakładanych tę samą zniżkę dać zechcą, a być może, że i miejscowi również od tego się nie uchylą.

W wykonaniu uchwały ostatniego walnego zjazdu delegatów i dzięki hojnej pomocy pp. Szczepanowskiego, Odrzywolskiego i Wolskiego zajął się Zarząd główny zorganizowaniem systematycznych popularnych wykładów. Komisya wyznaczona z łona Zarządu, wzmocniona siłami specyalistów, opracowała plan wykładów na zimowe półrocze. Wykładów będzie 72 z sześciu gałęzi wiedzy, a mianowicie: z historyi polskiej i powszechnej, literatury polskiej, nauk społeczno prawnych, geografii w połączeniu z astronomią i meteorologią, z geologii i hygieny. Zarząd główny zajmie się urządzeniem wykładów w Krakowie, oraz w jednej z pobliskich wiosek, a zarazem dołoży starań, aby jak największa liczba Kół miejscowych Towarzystwa zechciała w miejscach swych siedzib podobne wykłady zorganizować. Wykłady w Krakowie rozpoczną się w drugiej połowie listopada i odbywać się będą codziennie o godzinie 7 wieczorem. Wpisowe na kurs, z sześciu wykładów złożony, wynosić będzie 20 ct., wstęp na wykład pojedynczy 5 ct. Wykłady zainauguruje p. Stanisław Szczepanowski lekcyą wstępną o sposobach popularyzowania wiedzy za granicą i o korzyściach z takiego popularyzowania wynikających.

Przechodząc do spraw administracyjnych, przedewszystkiem dokonano ponownej asekuracyi budynków szkolnych, będących własnością Towarzystwa, przyczem wszystkie szkoły zaasekurowano w jednem i tem samem Towarzystwie w Krakowie. Buchalterom Towarzystwa pp Górnisiewiczowi i Machniewiczowi przydzielono utrzymywanie stanu kasowego Kół prowincyonalnych w ciągłej ewidencyi i staranie się o energiczne ściąganie zaległych u Kół należności. Pierwszy okólnik do Kół w tym względzie wysłał Zarząd w dniach ostatnich. Na opróżnione miejsce przez śmierć prezesa ś. p. Adama Asnyka wybrano na członka Zarządu głównego p Edmunda Klemensiewicza. Prezesa uchwalono nie wybierać aż do następnego walnego zgromadzenia i ponownego ukonstytuowania się Wydziału; Zarząd pragnął w ten sposób dać wyraz żałoby po niezastąpionym dotychczasowym swym przewodniku.

Do odbierania datków na Szkołę ludową, składanych w redakcyach pism, upoważnił Zarząd główny w Krakowie p. Górnisiewicza, we Lwowie p. Annę Lewicką.

Lustracyi dokonał Zarząd w 10 Kołach, a mianowicie w Tuchowie, Kałuszu, Oświęcimie, Karwinie, Krzeszowicach, Dolinie, Stryju, Żywcu i w 2 Kołach lwowskich. Lustracyi dopełnili pp.: Bandrowski, Machniewicz, Offmański, Trzaskowski i Wojtyga. Porządek znaleziono wszędzie należyty, wszędzie również zauważyć się daje tendencya rozwijania się akcyi na własną rękę. Zarząd postanowił też akcyę tę zwrócić już to w kierunku zakładania szkół dla dorosłych analfabetów, już to bezpłatnych czytelń, już to wreszcie organizowania popularnych tanich wykładów.

W Tarnowie, dzięki usiłowaniom prof. Habury, spodziewanem jest zawiązanie nowego Koła.

Na list otwarty p. Sądeckiego, burmistrza m. Żywca, dał Zarząd wyczerpującą odpowiedź drukowaną w *Nowej Reformie* i *Głosie Narodu*. Odbitka odpowiedzi rozesłana została Kołom.

W celu energiczniejszego jednania nowych członków Towarzystwu wydał Zarząd i rozesłał Kołom zdezwę do członków swoich. Ten bowiem sposób powiększania funduszów jest najpewniejszy.

Lwowskie Koło pań zwróciło się do Zarządu z propozycyą wyjednania stałego dodatku na Szkołę ludową do biletów teatralnych. Postanowiono rokowania odpowiednie poczynić. Wreszcie uchwalono w zasadzie projekt p. Eljasza urządzenia na dochód Towarzystwa loteryi na większą skalę. Proponowanem jest wypuszczenie 80.000 biletów po koronie. W celu wykonania projektu wybrano komisyę, złożoną z członków Zarządu oraz delegatów miejscowych Kół z prawem kooptacyi nowych członków. Fundusze Towarzystwa w dniu 30 września przedstawiały się, jak następuje:

Fundusz zakładowy 30.683 złr. 07 ct., fundusz bieżący 1.237 złr. 55 ct. Fundusz szkoły w Biały (bez subwencyi Sejmu i fundacyi Kościuszkowskiej) 27.483 złr. 33 ct.

Fundusz bieżący winien funduszowi bialskiemu kwotę 2.203 złr. 39 ct. i funduszowi zakładowemu kwotę 530 złr. 99 ct., że zaś na pokrycie tych zobowiązań ma tylko 1.237 złr. 55 ct., cięży na nim zatem niedobór w kwocie złr. 1.496 ct. 83. Ponieważ wszakże Koła miejscowe Towarzystwa winny Zarządowi głównemu kwotę 5.031 złr. 53 ct., ma zatem fundusz bieżący, po wyrównaniu niedoboru, kwotę 3.534 złr. 70 ct. Dopóki jednak powyższa od Kół miejscowych uależna kwota do kasy Towarzystwa nie wpłynie, jest ów fundusz bieżący iluzorycznym, a Zarząd główny, nie rozporządzając na potrzeby bieżące żadną gotówką, ma w swej działalności ręce związane.

W szczególności, jak to już nadmieniliśmy, nie mógł Zarząd główny uczynić zadość licznym a zupełnie usprawiedliwionym prośbom gmin o zapomogi na budowę szkół, trudno mu bowiem przychodzi wykończenie budowy szkół już zainicyowanych i rozpoczętych, a już z całą przykrością wypada dać wyraz obawie, by szerszej akcyi szkolnej tak niezbędnej i piekącej na zachodnich kresach naszych i wewnątrz kraju, nie wypadło zaliczyć do marzeń, których urzeczywistnienie w dalekiej dopiero nastąpi przyszłości.

Dlatego też uprasza Zarząd główny szanowne Zarządy Kół miejscowych jak najusilniej, by zalegające u nich salda jak najrychlej do kasy Zarządu głównego przesłać zechciały, jakoteż, aby jaknajenergiczniej zajęły się zbieraniem dochodów na cele Towarzystwa.

Zaznaczyć należy, że Towarzystwo podejmuje w chwili obecnej nową, a kosztowną akcyę, przystępując do organizacyi systematycznych popularnych wykładów. Początek tego dzieła umożliwiła Towarzystwu ofiarność prywatna — rozwój zależy od ofiarności publicznej.

Mamy nadzieję że ta nas nie zawiedzie i że w niedalekiej przyszłości nietylko większym miastom, lecz i drobnym prowincyonalnym miasteczkom, a nawet gminom wiejskim będziemy w stanie dać możność zapoznania się w sposób interesujący i przystępny z wszelkiemi zdobyczami ducha ludzkiego, jakiemi cywilizacya się szczyci.

Kraków, dnia 26 października 1897 r.

Z Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Prezes-zastępca: *Dr Ernest Bandrowski.* Sekretarka: *K. Bujwidowa.*

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 28-go października).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein.

Na wstępie sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Komitet Stowarzyszenia weteranów z 1831 roku nadesłał podziękowanie za subwencyę. O zapomogi z funduszów gminy proszą: Bractwo N. P. Maryi Królowej Korony polskiej na nagrody dla sług; Towarzystwo miłośników przeszłości Krakowa o 600 złr. rocznie na cele statutem wskazane. Następnie odczytano w całości znane już czytelnikom naszym pismo marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, w sprawie budowy pomnika dla Adama Mickiewicza w rynku krakowskim.

Radca m. Kwiatkowski mówi o bardzo przykrych warunkach bezpieczeństwa publicznego na ulicy Pawiej. Gromady próżniaków i łotrów napadają w ulicy tej na służbę, nadzorującą wozy towarowe, biją parobków, rabują towary. Niezbędnem jest ustawienie w ulicy tej chociaż dwóch strażników policyjnych, od ulicy Basztowej i Kurniki.

Prezydent odpowiada, iż o takim stanie rzeczy nie miał dotąd dokładnych informacyj. — Ankieta w sprawie ogólnego powiększenia posterunków policyjnych w mieście uznała, iż liczba strażników, którymi dysponuje dyrekcya policyi, jest dla Krakowa wystarczającą. Prezydent porozumie się z dyrekcyą policyi, aby zarządzono, co należy.

R. m. dr. Jakubowski przedkłada jako nagłą, sprawę następującą:

W 1893 roku poleciło ministerstwo, ażeby namiestnictwo poczyniło studya w sprawie budowy nowego gmachu dla wyższej szkoły techniczno-przemysłowej w Krakowie. — Studya te mają być przeprowadzone w tym kierunku, aby do istniejących oddziałów szkoły dodano: 1) szkołę dla podmajstrzych budowniczych; 2) szkołę dla podmajstrzych mechaniczno-technicznych; 3) obowiązkową naukę w warsztatach. Ministerstwo poleciło rozpatrzenie się co do nabycia gruntu pod budowę i oznaczyło jego własności. — Budynek szkoły miałby obejmować trzy odrębne zabudowania (gmach główny, laboratoryum chemiczne i budynek warsztatowy), a cały koszt budowy nie powinien przenosić 350.000 złr.

W kwietniu 1894 roku Rada miasta podarowała rządowi grunt znakomity 4000 sążni kw. pod warunkiem, że budowa szkoły rozpocznie się z wiosną 1896 roku. W roku 1895 ministerstwo oświadczyło, że tego gruntu nie przyjmuje z powodu niskiego, na wylewy narażonego położenia.

W roku 1896 ministerstwo grunt przyjęło i zapytało, czem się jeszcze więcej miasto i inne czynniki miejscowe do budowy tej szkoły przyczynią.

Tymczasem szkoła płaci 3000 złr. najmu za lokal poza swoim gmachem; ścisk w salach ma straszny, oddziałów dla majstrów tak niezbędnie potrzebnych, bo jest tylko jedna szkoła dla majstrów we Lwowie, dla braku miejsca nie można otworzyć, warsztatów tak potrzebnych nie ma, słowem stosunki straszne.

Wobec tego wnoszę: 1) Rada m. odpowie ministerstwu oświaty, iż nie jest w stanie przyczynić się gotowizną do budowy szkoły, 2) Rada wniesie petycyę do Koła polskiego z prośbą o poparcie rozszerzenia szkoły przemysłowej przez otwarcie kursów majsterskich.

W dyskusyi zabierają głos pp.: dr. Styczeń, dr. Cyfrowicz, dyr. Rotter, który podnosi niemożebne wprost warunki, w jakich obecnie wyższa szkoła przemysłowa spełniać musi swoje zadanie, obawia się, że wpłynąć to może na jej upadek, i oświadcza, że nacisk ze strony gminy bardzo pożądanym być może dla sprawy. Po przemówieniach Rada wnioski dr Jakubowskiego uchwaliła.

Prezydent prosi przewodniczących sekcyj o przyspieszenie obrad nad preliminarzem budżetu. Zawiadamia, że Wydział krajowy nie uwzględnił protestu grona obywateli przeciw uchwale Rady co do odstąpienia części placu Szczepańskiego pod budowę gmachu wystawy Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Zawiadamia dalej, iż dzięki uprzejmości zarządu wojskowego w Krakowie, wyłączone zostały z rejonu fortyfikacyjnego twierdzy Krakowa, niezbędne pod budowę kolei Kraków-Mogiła grunta miejskie na Grzegórzkach, gdzie rzezalnia i zakład oprawcy, oraz plac Aryański. Ze względu na zbyt małą liczbę członków sekcyi skarbowej weszli do niej z własnej woli pp. Federowicz i dr. Ponikło.

Administracya podatkowa w Krakowie wystosowała do Rady następujące pismo:

Celem przygotowania podstaw do wymiaru osobistego podatku dochodowego na podstawie spisu tych osób zamieszkałych w Krakowie, o których się przypuszcza, że są obowiązani do opłacania tego podatku, ministerstwo skarbu unormowało 76 mężów zaufania dla okręgu szacunkowego w Krakowie. Administracya podatkowa wzywa Radę miasta o wskazanie jej w najkrótszym czasie wyznaczonej powyżej liczby mężów zaufania, gdyż prace ich rozpocząć się mają już w dniu 15 listopada br.

W myśl wyrażonego żądania uskuteczniła Rada wybór i do komisyi, której zadaniem będzie oznaczyć owych 76 mężów zaufania, wybrała Rada pp.: Kwiatkowskiego, Schmelkesa, Szpakowskiego, Mendelsburga, dra Leo, Jawornickiego, dra Jakubowskiego, dra Pieniążka, dra Proppera, ks. Spisa, dra Wiszniewskiego, Chylińskiego, Slęka, Szancera i Landana.

Na zapytanie dra Rosenblatta, kiedy otrzyma Rada rezultaty dochodzeń dyscyplinarnych z powodu defraudacyi w kasie miejskiej, odpowiedział prezydent, iż w sobotę przyszłą to nastąpi. Rezultat śledztwa obejmuje 15 arkuszy bitego pisma.

Powołany do Rady p. Kazimierz Bartoszewicz złożył radzieckie ślubowanie.

Z porządku dziennego r. m. dr. Rothwein imieniem sekcyi prawniczej referował pewne zmiany i uzupełnienia w kontrakcie między gminą a Tow. tramwajowem. Sprawa wywołała ożywioną dyskusyę, do uchwał wszakże nie przyszło z powodu braku kompletu.

KRONIKA.

Kraków, 29 października

Sprawa defraudacyi w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie nie przestaje górować nad wszelkiemi innemi wypadkami dnia w mieście naszem. Gdyby część tylko potwornych zaiste pogłosek, obiegających wśród sfer obywatelskich i inteligencyi, sprawdzić się miała, niezawodnie oszustwa i towarzyszące im okoliczności długo, bardzo długo w historyi Krakowa pamiętnemi pozostaną. Nie na pogłoskach wszakże, lecz na faktach przynajmniej wiarogodnie poręczonych, jeżeli nie całkiem stwierdzonych, od pierwszej chwili opieramy swoje w smutnej tej sprawie relacye i tej metody do końca trzymać się jesteśmy obowiązani.

Wierzyć trudno, a przecież z bardzo poważnego źródła zapewniają nas, iż gdy była już niemal pewność co do winy Czesława Kieszkowskiego, gdy na podstawie ujawnionych oszustw dyrekcya nabrała przekonania, iż nikt inny, tylko Czesław Kieszkowski, okradł w ohydny sposób instytucyę i zasuspendowała go, — jednocześnie wydelegowany został urzędnik, aby Czesławowi Kieszkowskiemu, przebywającemu u krewnych, państwa Ł. w Sanockiem, opowiedział o postanowieniu dyrekcyi.

Czesław Kieszkowski z dobrą miną przyjął delegata, poczęstował go szampanem, pospacerował z nim i wyprawił go czule z powrotem do Krakowa.

Jeżeli jest zupełnie zgodną z rzeczywistością ta relacya, z bardzo poważnego źródła pochodząca, to zaprawdę powinszować możemy, komu należy, wspaniałego wynalazku ochraniania złodziei przed odpowiedzialnością sądową.

Żebrak, który na rynku z głodu przywłaszczy sobie kawał chleba, wiedziony bywa wśród tłumu do więzienia. Człowiekowi wysokiej inteligencyi, który ukradł wiele i w najohydniejszy sposób zawiódł zaufanie swojej władzy, ułatwia się ucieczkę! Tego, wyznajemy, jeszcze w Galicyi nie pamiętamy, — i bardzo pragniemy, aby dotknięci zarzutami zechcieli dać publiczne wyjaśnienia, dla uspokojenia oburzonej w najwyższym stopniu uczciwej opinii.

Zapewniają, iż nietylko Towarzystwo ubezpieczeń, lecz i osoby prywatne padły ofiarą finansowych operacyj Czesława Kieszkowskiego. Dotąd obliczają ukradzione kwoty na parękroć sto tysięcy złr.

Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa hr. Józef Męciński przybył do Krakowa i wraz z nim prowadzi dyrekcya dalsze narady o sytuacyi, oraz dochodzenia w księgach działu życiowego.

Frazesami wolno nazwać zapewnienia *Czasu*, iż ubezpieczeni z powodu wykrytych oszustw żadnych szkód nie poniosą. Szanowny ten organ w poważnej kwestyi następującemi słowy mydli oczy:

„Szkoda wyrządzona zostanie pokrytą z funduszów zapasowych, albo kasowych. Dziś już wszakże, znając instytucyę i jej olbrzymie zapasy, stwiedzić możemy z całą stanowczością, na podstawie informacyj, zasięgniętych w dyrekcyi, że nabyte prawa członków w dziale życiowym, zarówno w dziale ubezpieczeń pośmiertnych, jak w dziale ubezpieczeń na dożycie, nie doznają najmniejszego uszczerbku, kapitały bowiem, gwarantujące te prawa, są tak strzeżone i kontrolowane, że ich nadużycie dotknąć nie może."

Sens chyba jest ten, iż ponieważ dużo było pieniędzy, to jeszcze zamało skradziono, aby ubezpieczeni mieli prawo narzekać. Ale o tem, że w dziale życiowym od lat już dawnych t. zw. zwroty były nędznie małe, że ubezpieczeni, na szkodę instytucyi krajowej, łatwiej, bo taniej, w zagranicznych Towarzystwach ubezpieczać się mogli, *Czas* udaje, że nie wie.

Obecnie rzecz się przedstawia tak, iż jest wyraźną tendencya, w bliskiem otoczeniu źródło mająca, aby rozmiary zbrodni Kieszkowsskiego zmniejszać, oburzoną opinię łagodzić i nie nazywać rzeczy po imieniu.

Taki system największą, według naszego zdania, szkodę przyniesie tylko instytucyi; dalej bowiem trwać będzie nieufność do niej i obawa podobnych zbrodni, — obniżenie tego moralnego kredytu, jaki mieć powinna i na jaki, jak się przez długie lata zdawało, zasługiwała.

Prezes hr. Męciński ciężkie ma zadanie, lecz wraz z dyrekcyą po męsku wydobyć prawdę powinien, ujawnić ją we wszystkich szczegółach, — i nie mamy podstawy wątpić, że tak uczyni.

W dniu 3 listopada b. r. ma rozpocząć swoje czynności urzędowe komisya rachunkowa działu życiowego, do której należą pp. hr. Antoni Wodzicki, Marynowski, Wierzchlejski i Trzeciak.

Pełne posiedzenie członków Rady nadzorczej instytucyi odbyć się ma 25 listopada. Ważnym dla przyszłości Towarzystwa jest moment obecny. — Każdy fałszywy krok jego członków zarządu, wybranych zaufaniem obywateli, nieocenione szkody przynieść może, — pragnęlibyśmy, aby fałszywych owych kroków nie było.

Delegatem do Rady nadzorczej krak. Towarzystwa ubezpieczeń z powiatów krakowskiego i chrzanowskiego wybrany został dziś dr. Franciszek Paszkowski, prezes Rady powiatowej krakowskiej. Wybory odbyły się w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem wiceprezesa p. Jana Skirlińskiego. Głosowało 38 ubezpieczonych.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Cyfrowicz, sekretarz uniwersytetu, wyjechał do Warszawy w sprawie zapisu ś. p. Edwarda Czabana dla uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii umiejętności.

P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, był wczoraj w Wieliczce w sprawach sprzedaży soli, a dziś zatrzymał się w Krakowie.

P. Edmund Klemensiewicz przeniósł swoje biuro notaryalne do domu przy ulicy św. Anny l. 3 w Krakowie, dawny „Hotel Victoria", I piętro.

Dr. Leopold Caro, adwokat w Krakowie, zamianowany został dekretem wydziału Izby adwokackiej w Krakowie z dnia 20 października 1897 l. 1200 generalnym substytutem dra Józefa Koptta zamianowanego radca sądu krajowego.

P. Struszkiewicz, inspektor kultury krajowej w Galicyi, kooptowany został na członka komisyi dla wystawy jubileuszowej w r. 1898.

† Ferdynand hr. Hompesch zmarł, jak to wczoraj donieśliśmy w telegramach, w majątku swoim Jarosławice pod Znojmem na Morawach. Był to jeden z nielicznych tych, co to do kraju naszego przybyli, kraj ten pokochali i w obywatelskiem działaniu swojem za wzór innym służyli. Urodzony w r. 1843, poświęcił się wojskowości, gdzie dosłużył się stopnia rotmistrza. Wystąpiwszy z armii, oddał się gospodarstwu, które prowadził nadzwyczaj wzorowo w wioskach swych, Rudnik i Łętownia w powiecie niżańskim. Dał się także poznać jako dobry działacz na polu ekonomicznem i pierwszy w Galicyi poruszył sprawę uprawy torfowisk. Założył szkołę koszykarską w Rudniku i przemysł koszykarski w kraju wysoko podniósł. Sprawami swego powiatu gorąco się opiekował, jako marszałek. Za sprawami temi jeździł wszędzie, pisał na wszystkie strony, i zawsze szybko załatwiał to, na co inne powiaty długo czekać musiały. Nazywano też ogólnie powiat niżański szczęśliwym, skoro tak gorliwego miał opiekuna. W r. 1885 dnia 2 czerwca z kuryi włościańskiej Łańcut Nisko wybrany został posłem do Rady państwa. W r 1891 wybrany po raz drugi, w roku bieżącym po raz trzeci posłem. W Kole polskiem miał zdanie niezależne od stronnictw, częściej skłaniał się ku członkom lewicy Koła polskiego.

Jubileusz nauczyciela. P. Tomasz Klimonda, starszy nauczyciel szkoły im. św. Floryana w Krakowie, kończy w dniu 1 listopada r. b. 40 ty rok swej służby. Nauczycielstwo krakowskie urządza celem uczczenia zasług kolegi w dniu tym uroczystość jubileuszową i pożegnalną, która się rozpocznie nabożeństwem w kościele św. Floryana o godz. 9 rano, a dalszy jej ciąg nastąpi w szkole rzeczonej przy placu Matejki pod l. 11. Grono nauczycieli wspomnianej szkoły zaprosiło w imieniu nauczycielstwa wszystkie jubilatowi życzliwe osoby na tę uroczystość i zaprasza uprzejmie i te, do którychby zaproszenie w jakikolwiekbądź sposób nie doszło, by swoją obecnością tę uroczystość zaszczycić raczyły.

Odczyt. Zwyczajem od dawna za granicą przyjętym jest, że odczyty o sławnych autorach bywają ilustrowane deklamacyami, lub odczytywaniami ich najlepszych utworów. Odczyt taki p. t. „Kornel Ujejski" wygłosi w niedzielę 31 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 4 po południu p. Ludwik Szczepański ze współudziałem p. Gabryeli Zapolskiej, oraz pp. Macieja Szukiewicza i J. Krzyształowicza.

„Zawiana chata", „Za służbą", „Preludya", „Wniebowzięcie" i „Po śmierci" oddeklamuje p. G. Zapolska przy akompaniamencie fortepianu p. Krzyształowicza. „Słowo Jeremiego", Marsz Polski" i „Noc natchnienia" wygłosi p. Szukiewicz.

Dochód z odczytu przeznaczony na szkołę rzemiosł dla kobiet w Krakowie.

Ceny miejsc: krzesło w dwóch pierwszych rzędach 2 złr., w następnych czterech rzędach 1 złr. 50 ct., w dalszych 1 złr., w ostatnich 50 ct., wstęp na salę lub galeryę 25 ct.

Bilety nabywać można w księgarni p. A. Krzyżanowskiego, oraz przy wejściu na salę.

Raut w Kole artystycznem, pierwszy w tym sezonie, odbędzie się w środę 3 listopada b. r. Część muzyczną wieczoru, spoczywającą w doświadczonych rękach profesora Bylickiego, wypełnią śpiewy solowe i choralne, gra na fortepianie, skrzypcach, deklamacya itp. Oprócz tego urządzona będzie tombola artystyczna, na którą wiele szkiców i obrazów bardzo udatnych nasi pierwszorzędni artyści już nadesłali. Wydział zaprasza na ten raut zarówno członków Koła i Związku literackiego wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonymi gośćmi.

Oświadczenie. Zostaliśmy upoważnieni do oświadczenia, iż autorem zamieszczonej w *N. Reformie* odezwy w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju jest poeta Kazimierz Tetmajer.

Telegram z życzeniami. Z okazyi zaślubin Wandy hr. Badenianki z hr. Adamem Krasińskim, wystosował Wydział krajowy wczoraj rano do prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego następujący telegram:

„Przesyłając życzenia Waszej Ekscelencyi i Pani Hrabinie, oraz młodej parze, prosimy o wiarę, że bierzemy szczery udział w radości, która oby po dniach przeciwieństw zagościła na stałe w życiu Waszem."

Następują podpisy: *Chamiec, Hoszard, Jędrzejowicz, Romanowicz, Sawczak.*

Wystawa szkiców i obrazów. Krajowe Towarzystwo handlowe ma zamiar urządzić wystawę obrazów i szkiców w pierwszych dniach listopada w salonach swojego Zakładu kupna i sprzedaży ruchomości, mieszczących się przy rogu ulicy Floryańskiej i św. Tomasza. Dyrekcya tego Zakładu uprasza tedy pp. artystów, którzyby mieli zamiar pomieszczenia swoich prac na tej wystawie, o jak najspieszniejsze zgłoszenie się na ulicę św. Tomasza l. 18, I piętro, z podaniem ilości i jakości sztuk, jakieby chcieli wystawić, a to dla umożliwienia dyrekcyi obliczenia miejsca, potrzebnego na pomieszczenie tejże wystawy.

„Zbrodnia", wielkich rozmiarów obraz dioramiczny pędzla J. Ryszkiewicza, będzie za kilka dni przy zastosowaniu najnowszego systemu sztucznego oświetlenia w sali, przy ul. Brackiej, l. 13 (parter), na widok publiczny wystawiony. Obraz ten, przez dłuższy przeciąg czasu w Warszawie w salonach p. Krywulta wystawiony, budził wśród publiczności wielkie zajęcie.

Z „Sokoła". Wskutek objawionego życzenia, by lekcye gimnastyki dla dzieci do lat 10 ciu odbywały się wspólnie dla chłopców i dziewcząt, przyjmuje kancelarya „Sokoła" zgłoszenia rodziców lub opiekunów w tym kierunku. Lekcye takie odbywałyby się w tych samych godzinach, lecz zastępy chłopców i dziewcząt byłyby oddzielne. — Uprasza się również o oświadczenie, czy lekcye w godzinach porannych, czy popołudniowych byłyby dogodniejsze. Zmiany w tym kierunku zostaną wprowadzone, skoro dostateczna liczba dzieci zostanie zgłoszona. *Ruciński,* naczelnik „Sokoła".

Wezwanie. W niedzielę d. 31 b. m. w południe odbędzie się obrzęd przeniesienia zwłok ś. p. Śmieszkiewicza z tymczasowego grobu do własnego grobowca. Zapraszam imieniem wydziału wszystkich członków „Sokoła" do najliczniejszego udziału. Zbór na cmentarzu miejskim o 11½ w południe. Strój sokoli dozwolony. *W. Turski,* wiceprezes.

Nocny napad żołnierzy. Otrzymujemy następujące pismo: Jak stoi nasze bezpieczeństwo w mieście i jakich gwałtów dopuszczają się żołnierze przeciw spokojnym mieszkańcom, wysokie podatki na utrzymanie wojska opłacającym, świadczy następujący wypadek:

Dnia 24 b. m. około godz. 11 w nocy burzyło się kilku żołnierzy do drzwi naszego domku przy ulicy Koletek, l. 9, a gdy z obawy przed nieznanymi nie chcieliśmy drzwi otworzyć, napastnicy bagnetami wybili nam wszystkie okna i przemocą wyważyli drzwi sieni, skąd następnie wyważyli drzwi do mieszkania bednarza Jakóba Lubmirskiego i wyciągniętemi bagnetami grozili zabiciem przelęknionym kobietom, które na klęczkach błagały o darowanie życia, zaklinając się, że żadnych pieniędzy nie mają. Dopiero zarekwirowany patrol przywrócił porządek, zaaresztowawszy dwóch ptaszków, w których rozpoznano „zugsfirera" Lisowskiego i „frajtra" Aleksandra Fiedlera, z 13 pułku piechoty, dwóch innych zaś uciekło. Oprócz wyrządzonej szkody, przestraszyli nocni napastnicy kobiety i dzieci, z których dwoje ciężko zachorowało. Spodziewamy się, że władze wojskowe surowo ukarzą winnych, którzy wstyd całej armi i przynoszą. Przytem zauważamy, że żołnierze w całej ulicy lampy pogasili, widocznie dlatego, aby wśród ciemnej nocy swobodnie gospodarować mogli. *Józef Śliwiński. Katarzyna Śliwińska.*

Zarząd biblioteki słuchaczów prawa uniwersytetu Jagiellońskiego przypomina po raz ostatni swoim P. T. dłużnikom, iż termin oddania wypożyczonych przez nich książek upływa z dniem 3 listopada b. r. Po upływie bezskutecznym tegoż nastąpi ogłoszenie ich nazwisk w tegorocznem drukowanem sprawozdaniu.

Zmarli. Julia Libanowa, żona znanego fabrykanta i radcy miejskiego p. Bernarda Libana w Podgórzu, zmarła wczoraj w 43 roku życia.

Młodzież krakowska wobec caratu. W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o petycyi do cara, projektowanej przez młodzież włoską, w sprawie ulżenia losu studentów moskiewskich i kijowskich, skazanych za obchód rocznicy katastrofy chodyńskiej. Młodzież krakowska odmówiła swych podpisów na petycyi, motywując szczegółowo swoje stanowisko w odpowiedzi, przesłanej zarządowi turyńskiego stowarzyszenia akademickiego. Odpowiedź ta brzmi, jak następuje:

„Odebraliśmy odezwę Waszą i czujemy się w obowiązku dać Wam odpowiedź następującą:

„Gorącą sympatyą przejęci jesteśmy dla tego odłamu młodzieży moskiewskiej, który miał odwagę zaprotestować przeciwko hekatombom koronacyjnym na polu Chodyńskiem, i całem sercem współczujemy z tymi, nad którymi cięży zemsta rządu carskiego. Pomimo tego, a może właśnie dlatego jesteśmy zmuszeni kategorycznie odmówić swego podpisu na Waszej zbiorowej petycyi, a to z powodów, które pośpieszamy Wam wyłożyć.

„Młodzież krakowska, część młodzieży narodu polskiego, niepodzielnego moralnie, pomimo zaborów politycznych, młodzież ta ma przed oczyma stan okropny swych rówieśników w zaborze rosyjskim, gdzie znajduje się znaczna większość naszych współbraci. Mówimy rówieśników, gdyż jakkolwiek polityka rządu rosyjskiego skierowana jest przeciwko całemu narodowi, przecież ze szczególnem barbarzeństwem zaciążyła nad młodemi pokoleniami, pragnąc w zarodku zniszczyć tę przyszłą siłę narodową. Wy, na Zachodzie, nie macie prawdopodobnie wyobrażenia o tych gwałtach i bezprawiach, jakie stanowią całe tło tych smutnych stosunków. Znęcanie się nad najświętszemi uczuciami, już nie młodzieży, lecz chłopców 12 letnich w gimnazyach, surowe kary, ewentualnie wydalenie ze szkoły, za kilka słów wypowiedzianych po polsku do kolegi w murach szkolnych, w uniwersytecie warszawskim masowe relegacye (w 1891 r. 83 studentów, w 1894 r. 167 studentów), z powodu lada błahostki, potrójny system szpiegostwa ze strony rządu, umyślne obniżanie wartości naukowej zarówno średnich zakładów, jak i uniwersytetu, co rok wywożenie do głębokiej Rosyi tych studentów, w których rząd widzi buntowników — oto obraz stosunku władz szkolnych do młodzieży naszej do chwili obecnej, bo uprzedzając, być może, zadziwienie Wasze, czujemy się w obowiązku dodać, że w zasadniczych punktach za nowego panowania żadna nie nastąpiła zmiana.

„Zadaniem rządu względem naszej młodzieży jest zmiażdżyć ją pod względem narodowym, choćby przez rujnowanie jej umysłowe i moralne; stosunek ten jest stosunkiem wroga i ze swej strony zniewala młodzież naszą do odpowiedniego stanowiska. Petycya, podpisana przez nienawistną rządowi rosyjskiemu młodzież polską, w interesie studentów moskiewskich, mogłaby mieć za skutek jedynie pogardliwy uśmiech ze strony przemożnej siły, z drugiej zaś strony byłaby ciężką winą wobec naszej godności narodowej. Jeżeli bowiem wobec codziennej rzeczywistości wolno byłoby nam karmić się złudzeniami, gdybyśmy mogli wierzyć w czarodziejski wpływ petycyi na ufną w swe siły przemoc, to czyż nie pierwszym naszym obowiązkiem byłoby użyć jej na uwolnienie naszej dziatwy i młodzieży zaboru rosyjskiego od prześladowania, któremu ta podlega?

„Nie wiedząc, w jakich słowach macie zredagować petycyę, nie możemy orzec, czy i o ile może

ona uchybiać albo Waszej godności, albo godności tych, za którymi prosić macie zamiar, ale nasze stanowisko jest w tej kwestyi jasno określone: my w żadnym razie petycyi tej pod stopy cara składać nie możemy.“

Odpowiedź tę podpisali przedstawiciele „Zjednoczenia“ i „Wzajemnej pomocy“ *Kazimierz Budzyński, Emil Bobrowski.*

Z dyrekcyi Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Przypominamy, że walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 4 po południu w sali Rady powiatowej przy ulicy św. Marka, l. 5. Ze względu na znaczne rozszerzenie działalności Związku handlowego w ubiegłym roku przez otwarcie filii w Rzeszowie i utworzenie osobnego „oddziału rolniczego“ dla handlu produktami rolniczemi, zapowiadają się obrady bardzo interesująco, co powinno zachęcić członków do jak najliczniejszego przybycia na jutrzejsze zebranie.

Prawo udziału w walnem zgromadzeniu przysługuje wszystkim członkom, którzy przynajmniej jeden udział pełny wpłacili.

Żywiec, 29 października. (Koresp. *N. Reformy*). W sobotę dnia 23 b. m. żegnało tutejsze Towarzystwo „Sokół“ wspólną wieczornicą dwóch długoletnich swoich członków, tj. byłego wiceprezesa Ludwika Rekierta, sekretarza sądu krajowego, i byłego sekretarza Czesława Obtułowicza, sędziego, z których pierwszy przeniesiony został do Tarnowa w charakterze radcy sądu krajowego, drugi do Bochni, jako sędzia. Przy wesołej zabawie zebrano 6 złr. 74 ct. przez druha sędziego Bażana i kwotę tę na gimnazyum polskie w Cieszynie przeznaczono.

Zakład zdrojowo-kąpielowy Żegiestów, według informacyi *Słowa Polskiego*, dnia 22 listopada br. ma być wystawiony na licytacyę przez galicyjski bank hipoteczny. Byłoby bardzo przykrem, gdyby piękna ta miejscowość dostać się miała w niewłaściwe ręce.

Wystawa w Bordeaux. Od dnia 27 listopada do końca grudnia r. b. będzie urządzona w Bordeaux międzynarodowa wystawa wszelkiego rodzaju materyałów spożywczych, z uwzględnieniem specyalnych działów hygieny, handlu, produkcyi rolnej, przetworów, hodowli win, piwowarstwa i t. p. Na wystawie odbędą się trzy konkursy, a mianowicie: 1) konkurs okazów sztuki kulinarnej, oraz wykształcenia fachowego w tym kierunku, 2) konkurs wyrobów piekarskich i cukierniczych i 3) konkurs wyrobów piwowarskich, jako też wszelkich innych napojów. Szczegółowych wskazówek o wystawie dostarcza p. Jean Alfred Vigé, dyrektor wystawy (Bordeaux), lub też konsulaty francuskie i izby handlowe *(chambres de commerce)* poza granicami Francyi.

Mianowania w armii. Generał-majorami zostali mianowani pułkownicy: Schadek von Schadekfels (brygada obr. kraj. w Przemyślu), Bauer Hansl (68 bryg.), Konia (29 bryg.), Moerk von Moerkenstein (3 bryg), Drasollovics von Drachenburg (brygada obr. kraj. w Krakowie), Blondein (34 brygada), Steinbrecher (brygada obr. kraj. we Lwowie), Latscher (33 brygada), von Trappel (2 bryg.), Zanic (83 bryg. honwedów), Perl (69 bryg.), hr Attems (4 bryg. kaw.), Matt (59 bryg.), Laube (14 bryg. kaw.), Resch (26 bryg.), Perczel de Bonyhad (komendant budapeszteńskiego okręgu obr. kraj.), Klobucar (46 bryg. honwedów), Goergey de Georgoe et Toporcz (81 bryg. honwedów), Thiele, dyrektor zakł. artyl., Zawodsky (3 bryg. artyl.), Ulrich (6 bryg. art.), Holl (4 bryg. art.), Cenna (10 bryg. art.)

Pułkownikami — podpułkownicy w piechocie: Smejkal v. Lidorad (56), Fischer (1), Radoicicz (50), Heydenreich (13), Nyiry (9); w kawaleryi: Lyro v. Onor, komendant 12 p. drag., Igallfy, komendant 11 p. drag.; w artyleryi: Muller (1).

Podpułkownikami — majorowie w sztabie generalnym: Karg (dyw. kawal. w Krakowie), Scheuchenstül (11 korp.); w piechocie: Gerber (30), Uhle (58), Boicetta (40), Lanyar (80), Pistel (30), Roschat, Ballentovic (100), Hauke, Knopp (78), Feichter (9); w kawaleryi: Falkenstein (drag. 11), Grossmann (drag. 9), Werner (ułan. 3), Doris (huz. 14), hr. Gayer (drag. 3); w artyleryi polnej: Stalegger (10), Held (11); w artyleryi fortecznej: Rieger (3). (C. d. n.)

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyli: dyrekcya i urzędnicy Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie 11 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył Joachim Jan Janko, kupiec w Żywcu, 6 złr. 74 ct., zebrane przy pożegnaniu pp. L. Rekierta i Cz. Obtułowicza.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 30 października: „Szwaczki“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 31 października: „Szwaczki“, kom. w 3 aktach Michała Bałuckiego (po raz 2).

W poniedziałek 1 listopada: „Szwaczki“, kom. w 3 aktach Michała Bałuckiego (po raz 3).

We wtorek 2 listopada: „Młynarz i jego dziecko“, dramat ludowy w 5 aktach E. Raupacha.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 października. Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj posiedzenie i wyznaczyła referentów dla zaprotestowanych wyborów. Dla wyboru posła Rosenstocka, Walewskiego i Wysockiego, wybrany referentem Dulęba, dla Weisera — Gizowski, dla Rutowskiego — Wachnianin, dla Wachnianina — Merunowicz, dla Pilata — Laginja.

Wiedeń, 29 października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przesłał hr. Badeniemu telegraficznie życzenia z okazyi zaślubin hrabianki Wandy.

Budapeszt, 29 października. Izba panów uchwaliła prowizoryum ugodowe i ustawę o porozumieniu się finansowem z Kroacyą i Slawonią, a także prowizoryum budżetowe.

Berlin, 29 października. *Reichsanzeiger* donosi: Sekretarz stanu w urzędzie zagranicznym, baron v. Marschall-Bieberstein, uwolniony został z dotychczasowej posady, celem przeznaczenia do innej służby i z pozostawieniem mu tytułu i rangi ministra. Ambasador na dworze włoskim v. Bülow odwołany został z tego stanowiska i mianowany sekretarzem stanu w urzędzie zagranicznym i członkiem ministerstwa państwa. Baron Marschall złożył wczoraj po południu dłuższą wizytę księciu Hohenlohe. Bülow ma dziś w Monzy wręczyć królowi włoskiemu pismo odwołujące go z urzędu.

Berlin, 29 października. Obiegają pogłoski, że parlament niemiecki zbierze się w dniu 7 grudnia rb., a sejm pruski w dniu 11 stycznia przyszłego roku.

Kolonia, 29 października. *Köln. Ztg* pisze, że w dniu 12 listopada ma kilku posłów do austryackiej Rady państwa przemawiać publicznie w Berlinie o położeniu Niemców w Austryi, a to na zaproszenie osób, należących do rozmaitych stronnictw politycznych, a ze współudziałem powszechnego Związku niemieckiego. Dziennik uważa wystąpienie to posłów austryackich za wielce niesmaczne. Pomimo całej sympatyi dla Niemców, w Austryi mieszkających, trzeba pamiętać, że nikt nie ma prawa mięszać się w walki wewnętrzne innego państwa, jeśli chcemy, aby sąsiedzi trzymali się tej samej zasady względem Niemiec.

Graslitz, 29 października. Od poniedziałku dają się uczuwać w mniejszych lub większych odstępach czasu trzęsienia ziemi na przestrzeni od Heinrichsgrün przez Graslitz do Schwaderbach; ale dotychczas nie wyrządziły one żadnej szkody.

Paryż, 29 października. Według doniesienia z Aten, w dniu 25 b. m. były tam rozruchy: kilkuset ochotników wtargnęło do magazynów przy ulicy Aeolus i rabowało odzież i żywność, przyczem przyszło do bójek. Wojsko rozproszyło tłum rabusiów, ale sklepy przez przeszło godzinę były pozamykane. Następnie otworzono je, gdy spokój był zupełnie przywrócony.

Ochotnicy twierdzą, że głód i zimno zmusiły ich do tego kroku.

Paryż, 29 października. Wiceprezydent senatu, Scheurer Kestner, oświadczył kilku sprawozdawcom dzienników, że ma w ręku dowody niewinności eks-kapitana Dreyfusa. Dzienniki wyrażają się jednak bardzo sceptycznie o autentyczności tych dowodów. *Matin* znów twierdzi, że rząd wie o tem, iż dokumenty Scheurer-Kestnera zawierają nazwisko człowieka, który przyznał się do popełnienia zdrady stanu, przypisywanej Dreyfusowi. Człowiek ten ma znajdować się w bezpiecznem schronieniu w Szwajcaryi, a cała sprawa polega na intrygach w rodzinie skazanego Dreyfusa.

Paryż, 29 października. Minister spraw zagranicznych Hanotaux miał wczoraj z ambasadorem angielskim Monsonem naradę, której przedmiotem był ogólny pogląd oraz ustanowienie porządku obrad dla zbierającej się dziś konferencyi w sprawie Nigru.

Petersburg, 29 października. *(Pryw.)* Projektowane przed rokiem pomnożenie artyleryi rosyjskiej o 69 bateryj, czyli 522 dział, zostało już dokonanem. Z tych bateryj 42 tworzy 21 nowych dywizyonów, przy istniejących dawniej brygadach artyleryi, z 24 utworzono nowe brygady w okręgach wojskowych: kijowskim i wileńskim, a 3 baterye przeznaczono, jako rezerwowe, na Kaukaz.

Petersburg, 29 października. Według doniesienia *Pet. Wied.* ministerstwo oświaty zamierza ułożyć ustawę normalną towarzystw wzajemnej pomocy wychowańców z wyższych i średnich zakładów naukowych.

Birż. Wied. piszą, że na utrzymanie duchowieństwa katolickiego wyznaczono na rok przyszły 1,522.867 rubli.

Według doniesienia *Nowosti*, minister skarbu pragnie przyspieszyć założenie politechniki w Kijowie; w tym celu wyjechali umyślnie do Kijowa dyrektor departamentu Kowalewski i inspektor wydziału szkolnego Morew.

Tambow, 29 października. Jak się okazuje, skutkiem katastrofy w cerkwi w Chmielewie uległo uduszeniu 50 osób, ciężkiemu kalectwu 9 osób, a 150 osób odniosło lżejsze rany.

Rzym, 29 października. *Agencya Stefanego* donosi, że w początkach listopada spodziewane jest przybycie hr Gołuchowskiego, austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, do Monzy, gdzie bawią królestwo włoscy.

Rzym, 29-go października. Król syamski przybył tutaj. — Na dworcu powitał go książę Genuy.

Ks. Mikołaj czarnogórski udał się z Medyolanu do Wenecyi.

Belgrad, 29 października. Pogłoski o dłuższej podróży króla Aleksandra za granicę i mianowania eks króla Milana współrządcą, oraz o tegoż ponownym rozwodzie z królową Natalią, nazywają ze strony kompetentnej nienzasadnionym i złośliwym wymysłem.

Konstantynopol, 29-go października. Jak się zdaje, jest rzeczą zdecydowaną, że obecnie udzielone zostaną tylko dwa birety dla biskupstw bułgarskich, mianowicie dla stolic biskupich w Strumicy i w Melniku.

Konstantynopol, 29-go października. Zastój w rokowaniach pokojowych powstał skutkiem różnicy w zapatrywaniach co do III art. preliminarza, jakoteż co do kwestyi odszkodowania strat prywatnych.

Konstantynopol, 29 października. Dalszy tok rokowań pokojowych nie przyniósł dotąd pomyślnego rezultatu na punkcie kwestyj spornych. Następne posiedzenie jutro.

Ateny, 29 października. *(Agencya Havasa).* Stwierdzono, że pociski torpedowe, używane w ostatniej wojnie tureckiej, nie miały przyrządów do zapalania. Wiadomość ta wywołała w stolicy i kraju wielkie wzburzenie. Wdrożono śledztwo i dwóch oficerów, Rastupulosa i Anastasiona oddano pod sąd wojenny. Pisma antidynastyczne uderzają silnie na księcia Jerzego, który dowodził flotylą torpedową.

Nieustająca sesya Rady państwa.

Wiedeń, 29 października. Wieczorne posiedzenie Izby poselskiej, zwołane w myśl wniosku p. Jaworskiego dla obrad nad przedłożeniem rządowem w sprawie prowizoryum ugodowego z Węgrami, rozpoczęło się wczoraj po godzinie 7 wieczorem. Izba przepełniona — nastrój gorączkowy, wszyscy bowiem z wielkiem naprężeniem czekają dalszego toku zdarzeń.

Po otwarciu posiedzenia przez wiceprezydenta Abrahamowicza zabiera głos p. Hoffman-Wellenhof dla złożenia oświadczenia. Mowca wskazuje na przesilenie prezydyalne, które z początku było okryte ciemnością.

Wiceprezydent Abrahamowicz przerywa mowcy, wzywając go, aby złożył swe oświadczenia.

Lewica podnosi ogromną wrzawę. Odzywają się okrzyki: Pozwolić mówić! Nie prowokuj pan! Skandaliczny prezydent!

Hoffman-Wellenhof mówi dalej i oświadcza, że będzie uważał za nieważne sprzeczne z konstytucyą i przeprowadzone w drodze bezprawnej wszystko, co na tem wbrew regulaminowi wyznaczonem posiedzeniu będzie traktowane. *(Huczne oklaski z lewicy.)*

Wiceprezydent Abrahamowicz oświadcza, że na wywody Hoffmann-Wellenhofa odpowie na końcu posiedzenia. *(Na lewicy hałas: Dlaczego nie teraz? Czy koncept jeszcze nie gotów?).*

Pos. Funke domaga się, aby wniosek Grossa o oskarżenie ministrów natychmiast był traktowany, i zaznacza, że większość naruszyła regulamin Izby. Mniejszość jednak będzie przeciw temu walczyła do upadłego. *(Huczne oklaski z lewicy).*

Pos. Daszyński określa również powziętą wczoraj uchwałę jako bezprawną i sprzeczną z regulaminem. Jeszcze nie oziębiło się krzesło po prezydencie Kathreinie *(poruszenie na prawicy)*, a jego czcigodni obaj koledzy spieszą się już, aby złamać regulamin. Im prędzej, tem lepiej. Takie postępowanie niekompletnego prezydyum, gwoli przypodobania się rządowi, obraża wszelkie poczucie przyzwoitości. *(Huczne oklaski na lewicy).* Musimy przeciw temu założyć nietylko uroczysty protest, ale nadto przyłączyć się do użycia wszelkich środków regulaminowych, nam bowiem chodzi nietylko o regulamin, ale o bardzo poważną polityczną walkę, ażeby temu ministerstwu nie przyzwolono ugody z Węgrami. *(Huczne brawa i oklaski na lewicy).*

Pos. Steinwender protestuje przeciwko temu imieniem swego stronnictwa.

Pos. dr Russ stawia przewodniczącemu zapytanie, dlaczego na poprzedniem posiedzeniu przerwał kilka razy Lecherowi?

P. Pommer twierdzi, że wiceprezydent Kramarz zapisywał zupełnie samowolnie mowców onegdaj podczas rozpraw o odbywanie wieczornych posiedzeń.

P. Kaiser dowodzi, że przedewszystkiem należy załatwić niedokończone na posiedzeniu rannem sprawy bieżące (petycye itp.), i wnosi imienne nad tem głosowanie. *(Huczne oklaski na lewicy).*

Wicepr. Ja biorę na siebie w pierwszym rzędzie całą odpowiedzialność za to, co dotychczas ze strony prezydyum zostało wdrożone lub uczynione. Ja znam dobrze obowiązki prezydenta. *(Głośne zaprzeczenia z lewicy).*

Wolf. Pan jesteś prezydentem jednego stronnictwa!

Wicepr. Czy prezydyum działało sprzecznie z ustawą, lub sprzecznie z regulaminem...

Wolf. Łamiąc przysięgę!

Wicepr. ...co do tego odpowiem na końcu posiedzenia *(śmiech na lewicy)*, ale obowiązkiem prezydenta jest przestrzegać, aby Izba spełniała swe zadanie. *(Huczne oklaski z prawicy).*

Wolf. Szlachcice propinacyjni chcą jeszcze dostać swój tryngeld za ugodę?

Wicepr. przywołuje Wolfa do porządku i mówi dalej: Drugim obowiązkiem prezydenta jest wyrobić znaczenie uchwałom większości *(huczne brawa i oklaski na prawicy)*, ponieważ to jest jedyną podstawą parlamentaryzmu *(hałas na lewicy).*

Wśród hałasów odczytuje wiceprezydent regestr zapisanych do głosu mowców, a Wolf stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. Na lewicy wrzawa powstaje wielka, albowiem przewodniczący udziela głosu Lecherowi.

Wolf. Proszę o głos do postawienia formalnego wniosku *(po krótkiej przerwie)*: Panie prezydencie, dasz mnie pan głos, czy nie?! *(Ogromna wrzawa na lewicy).* Ja będę tak długo prosił o głos, dopóki mi go pan nie udzielisz. Panie wiceprezydencie, czy pan będziesz teraz przestrzegał regulaminu? *(Hałas na lewicy trwa ustawicznie).*

Wolf *(starając się przekrzyczeć wrzawę)*: Panie prezydencie, proszę o głos. Chcemy raz zobaczyć, co jest twardsze: niemiecka czaszka, czy polska *(Polacken)* — *(ogromna wrzawa).*

Kronawetter. Stawiam wniosek o zamknięcie posiedzenia *(oklaski na lewicy).*

Wicepr. P. Lecher ma głos!

Pessler: Nie popychajcie nas do ostateczności!

Lewica poczyna wrzeszczeć: *Abzug!* Rozpoczyna się znana zabawa z biciem w pulpity — prawica daje ironiczne brawa.

Kronawetter *(do przewodniczącego)*: Powiedz pan: tak, albo nie! Po cóż pan tam siedzisz, jeżeli nie na to, aby odpowiadać?

Wicepr. Skoro udzieliłem już raz głosu jednemu posłowi, nie mogę udzielać go nikomu innemu. Po przemówieniu p. Lechera poddam pański wniosek pod głosowanie *(ustawiczna wrzawa na lewicy).*

Wolf. Do wszystkich dyabłów, odczytaj pan raz odnośny paragraf regulaminu!

Kronawetter: Wnoszę zamknięcie posiedzenia i imienne nad tem głosowanie.

Lecher *(który od chwili, gdy mu udzielono głos, stoi na swojem miejscu, gotów rozpocząć mowę)*: Panie prezydencie, czy ja mam głos?

Wice-prezydent: Poseł Lecher ma głos!

Wolf: Takiemi brutalnościami popychacie nas do ostateczności. Czy chcecie doczekać się, aż wam należyte słowo zostanie w twarz rzucone *(głosy oburzenia na prawicy).* Chcesz pan, ażeby aż do tego przyszło, człowieku z siwą głową!

Lewica wołała ustawicznie: *Do głosowania! Do głosowania!*

Głosy z prawicy: *Wolf komenderuje!* — Wrzawa przybiera niebywałe rozmiary.

Wolf powtarza bez przestanku swe żądanie, aby mu udzielono głosu.

Wice-prezydent: Przywołuję p. Wolfa do porządku.

Wolf. Czy ja mam głos, czy nie?

Głośne okrzyki na prawicy: *Nic!*

Wolf wrzeszczy ustawicznie, czyniąc tylko małe przerwy: *Proszę o głos! Proszę o głos!*

Wice-prezydent: Panie pośle Wolf! Cóż to za zachowanie się! Przywołuję pana jeszcze raz do porządku. Powinieneś pan przecie mieć wzgląd na swą godność poselską!

Lecher rozpoczyna swą mowę.

Wolf (do Lechera). Czy może chciałbyś pan, tym panom napuścić trochę wody na ich młyn, jak to uczynił wczoraj Lueger?

Lueger: Proszę pana, panie Wolf, powstrzymać się od podobnych zarzutów. *(Huczne oklaski z prawicy).*

Wolf: Zapisz pan sobie te oklaski do notizbuchu!

Wice-prezydent; Wzywam p. Wolfa raz jeszcze do porządku. Nie zapominaj pan, że jesteś posłem:

Wolf: Ja potrafię wymusić sobie głos (Bijąc znów silnie w pulpit). Dasz mi pan głos, czy nie?

Po krótkiej przerwie, podczas której Lecher mówi dalej, Wolf znowu domaga się w brutalny sposób głosu. Lecher zwraca się do Wolfa, aby był cicho, i prosi o przerwanie posiedzenia na dziesięć minut. Życzeniu temu stało się zadość. Gdy otwarto na nowo posiedzenie, oświadcza przewodniczący, że skoro ma głos p. Lecher, to nie może obecnie przemawiać ani Wolf, ani Kronawetter.

Wolf: Protestuję przeciw temu. Takiemi sztuczkami nie dam sobie tutaj wydzierać praw moich.

Przewodniczący: Jeśli tak dalej pójdzie, to będę musiał pp. kwestorów poprosić, by w Izbie zaprowadzili spokój.

Wolf: Chciałbym to widzieć. A może sprowadzisz pan sobie paru policyantów! Oto prawdziwa polityka szlachciców z Galicyi!

Wszczyna się znowu piekielna wrzawa, nad którą dominuje głos Tuerka.

Gdy Lecher mimo to nie przestaje mówić, zaczyna Wolf uderzać pięścią w pulpit. Zbliża się do niego kwestor Lang. Wówczas Wolf podnosi lineał i woła: Chcielibyśmy to zobaczyć! *(Hałas).*

Tuerk do Wolfa: Dajże pan im spokój — niech spróbują.

Wolf: Owszem, ja im nie bronię, choćby mnie tu ubić mieli! *(Hałas w Izbie nie do opisania.)* Żądam zamknięcia posiedzenia, ponieważ czuję się tu osobiście zagrożony. *(Śmiechy po prawicy.)* Żądam nie przeto, jakobym bał się o siebie, boję się tylko, że wam stałby się co mogło, gdyby mnie który dotknął. *(Wesołość).*

Kwestor Lang: Ja przecie z panem za bary brać się nie będę.

Wolf do Lechera, który wśród tego ciągnie dalej swą mowę, słyszany jedynie przez najbliżej stojących: Panie kolego Lecher, z rozkoszą słuchałbym słów pańskich, ale nie dzisiaj.

Podczas gdy Lecher dalej rzecz swą prowadzi, woła Wolf: Panie Abrahamowicz, *Ritter von*, czy pan rozważyłeś, jaki należy ci się tytuł? Pan przecież nie będziesz miał tyle zuchwałości, by podobne posiedzenie uznać za legalne! *(Mówi dalej, lecz sam przygłusza siebie, bijąc deską pulpitu.)* Po chwili słychać następne jego słowa: Gdy pan spać zechcesz, to proszę sobie wziąć swe czyste sumienie pod poduszkę! U nas w domu tych, co łamią przysięgę, nazywa się szubrawcami. Sam sobie głos udzielę.

Wolf zaczyna tedy mówić sobie, Lecher sobie. W końcu Lecher stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Godzina pół do drugiej w nocy.

Wniosek odrzucono.

Gloeckner (do Kramarza): Pan jesteś bez serca!

Wiceprezydent: Przepraszam, nie mam nic przeciwko temu, ażeby mowca odpoczął.

Lecher prosi o przerwę na 10 minut.

Wiceprezydent: Mogę pozwolić tylko na 5 minut. *(Okrzyki niechęci i oburzenia na lewicy.)*

Posiedzenie o godzinie pół do 2 zostało przerwane na 5 minut.

Lecher, otoczony przez swych towarzyszów partyjnych, opuszcza salę. Przy ponownem otwarciu posiedzania Lecher znów zaczyna mówić. Wolf woła głośno:

— Posiedzenie jest nielegalne. Szkoda czasu, który tu wczesnym rankiem marnujemy. Wnoszę o zamknięcie posiedzenia! *(Zaprzeczenia na prawicy.)* Panie wiceprezydencie! Czy pan zechcesz być tak łaskawym, ażeby traktować mój wniosek regulaminowo?

Wiceprezydent Kramarz: Nie mogę podług regulaminu poddać wniosku pod głosowanie, ponieważ podczas mowy jednego posła żaden wniosek przez drugiego nie może być stawiany.

Wolf: Bardzo mądra uwaga! Ten parlament nie jest wart funta kłaków. Lecher będzie gadał do g. 4 rano.

Prezydyum obstaje przy tem, ażeby pierwsze czytanie zostało przeprowadzone jeszcze dzisiaj.

Posiedzenie trwa dalej; mija godzina 3, 4, 5, Lecher ciągle mówi przeciw przedłożeniu o prowizoryum ugodowem.

Godzina 5 minut 30 rano — a jeszcze ciągle mówi p. Lecher.

W tej chwili przychodzi do strasznych hałasów, albowiem socyaliści zażądali od prezydenta zawieszenia posiedzenia ze względu na stenografów, którzy padają ze znużenia.

Żądanie to poparła gwałtownie i w burzliwy sposób lewica. Straszny powstaje hałas, który trwa pół godziny.

Wiceprezydent przerywa posiedzenie na 10 minut.

Po podjęciu posiedzenia na nowo mówi Lecher dalej wśród ciągłego hałasu lewicy.

O godzinie 6 minut 30 przerwano znów posiedzenie, a po przerwie Lecher mówił dalej.

Lewica domaga się znowu przerwania posiedzenia. Przewodniczący nie chce uczynić zadość temu żądaniu. Lecher mówi tedy dalej, a lewica wyprawia olbrzymie i długotrwające hałasy, aby przemawiającemu pozwolić wypocząć. Trwa to nieporozumienie do godziny 9 rano, w którym to czasie Lecher kończy przemówienie swoje następującemi słowy: „Niemcy austryaccy nie poddadzą się nigdy i nie zginą!“.

Mowcy gratuluje generalnie lewica, posłowie powiewają chustkami.

Następnie w dwóch imiennych głosowaniach odrzucono około godziny 10 rano wniosek o zamknięciu posiedzenia.

Wielu posłów lewicy domaga się zaproszenia ministrów do zjawienia się w Izbie, co rozstrzygnąć ma imienne głosowanie *(Protesty z lewicy).*

Wice-prezydent Kramarz oświadcza, że głosowanie w tym wypadku jest niedopuszczalne *(Hałas z lewicy)*, i udziela nagany pp. Kaiserowi i Daszyńskiemu. Równocześnie obu tym mowcom odbiera głos. *(Oklaski z prawicy — burzliwe protesty z lewicy).*

Oświadcza dalej wice-prezydent, że ministrów natychmias zawiadomi o życzeniu Izby.

P. Pfersche zażądał tajnego głosowania Izby; — wniosek ten poparto i galerye opróżniono.

Wiedeń, 29 października. Teraz o godzinie 2 po południu, posiedzenie Izby poselskiej trwa dotąd ciągle.

Wiedeń, 29 października. *(Telefonem)* Godzina 3 kwadranse na 5 po południu; tajne posiedzenie trwa dalej; odbywa się dyskusya nad wnioskiem Pferschego. Do pierwszego czytania prowizoryum ugodowego dotąd nie przystąpiono. Podobno do godziny 8 wieczór potrwa tajne posiedzenie, poczem Izba przystąpi do porządku dziennego.

Korytarze parlamentu wypełnione po brzegi. Błąkają się posłowie, znękani całonocnemi i całodziennemi obradami. Niektórzy śpią lub drzemią, a zrywają się, gdy się dzwonek odezwie. Bardzo wielu członków Izby panów, dziennikarzy, wyższych urzędników i t. d. zalega korytarze, wypytując posłów, kiedy skończy się to, jedyne w swoim rodzaju posiedzenie parlamentu.

Znużenie posłów, zarówno z obozu większości, jak obstrukcyi, jest ogromne; nie mniej jednak obie strony pragną wytrwać na swoich stanowiskach. Większość zdecydowana jest nie ustąpić za żadną cenę i choćby do jutra w południe przesiedzieć w Izbie, jeżeli prowizoryum ugodowe nie będzie przekazane komisyi budżetowej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 29 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	25
Zjednoczony dług w srebrze	102	30
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	101	45
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	354	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 29 paździer. Ruble 127·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·—. Zyto na wiosnę 9·05. Pszenica na wiosnę 11·86. Owies na wiosnę 6·69.

Wiedeń, 29 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 213·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; losy z 1854 na 250 złr. 161·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 354·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Landerbank na 200 złr. 218·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Berlin, 29 paździer. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 222·25 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·25 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kalosze

stare, dziurawe, odnawia zupełnie na nowe **za małem wynagrodzeniem.**

Bliższej wiadomości udziela przez cały dzień z grzeczności **K. Krupiński w Krakowie, ul. Wiślna 2. I. piętro.** 1824 1 2

Potrzebny uczeń do fotografa.

Wiadomości udzieli p. **Antoni Larisch, skład rowerów i aparatów fotograficznych** w Krakowie, ulica Szewska Nr. 21. 1829 1 2

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu:

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow : usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.:

Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd, paczka 20 ct.,

poleca 1647 9 0

apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

W Zakopanem „Pension Nouvelle"

ul. Chramcówki Nr. 32.

Pokoje urządzone wykwintnie, obszerne a ciepłe. Słoneczna oszklona weranda. Kuchnia zdrowa i obfita. — Łazienka i pralnia w miejscu.

Na sezon zimowy ceny znacznie obniżone. 1779 2 3

Zamówienia pod adresem: **B. Filipowiczowa w Zakopanem.**

NB. Osób chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Śliwki i Powidła bośniackie,
Marony włoskie, Prunelki,
Morele suszone, Malaga,
Daktyle marokańskie,
Cacao i Czekolady,
Ciastka do herbat, 1790 2 10

wszystko jak najtaniej
poleca

Edmund Klimek

w Krakowie.

Przy handlu gościnne pokoje, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie.

Na dzień Zaduszny.

Prawdziwa dogodność dla Sz. Publiczności!

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracye grobów świeżemi kwiatami** itp. Jest tam również **wielki zapas**

wieńców gustow. ubranych świeżych i suchych, 1713 5 5

oraz chryzantemów kwitnących.

wszystko bardzo tanio.

Drzewka owocowe.

E. Ukłański,
Zarząd ogrodów Olsza-dwór, poczta Kraków.

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 r. medalem srebrnym — poleca **Zarząd szkółek Jul. bar Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.** Cennik na żądanie darmo i opłatnie. 1744 6 9

WINA 1895 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów.

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1555 14 0

„Śmierć szczurom"

(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową", Rynek główny 13; w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., linia A—B; w aptece pod „Murzynem", ul. Krakowska; **w Jarosławiu:** w aptece J. Angermanna; oraz w aptekach: **w Ciężkowicach, Makowie, Milówce, Nisku, Podgórzu i Sieniawie.** 1786 2 10

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jongne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie. 1174 18 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1695 4 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 58 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

paryskie wyroby gumowe

do celów sanitarnych i hirurgicznych

poleca 1792 4 30

w bardzo wielkim wyborze

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy **Roman Drobner** w Krakowie.

Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

Poszukuje się **rzetelnego zastępcy dla Krakowa** do sprzedaży **amerykańskich pierwszorzędnych kołowców** (w Austro-Węgrzech już jak najlepszą wziętość mającego wyrobu). Zgłoszenia pod **„American Wheelman"** przyjmuje **Annoncen-Expedition M. Dukes Nachf., Wien, I.** 1828 1 2



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA" w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i nańtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 43 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Na obecny sezon

poleca firma

JAKÓB HOROWITZ

w Krakowie, Stradom L. 2,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,

po cenach fabrycznych. 1732 7 15



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta" kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Prosze: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska „Kathreiner" są nieprawdziwe.



C. SCHULZE & Co.

Wiedeń, VII/3, Neustiftgasse, Nr. 78. 514 19 24

Nr. telefonu 4556.

Fabryka i skład elektryczno-technicznych artykułów wyrabia **wyborne** a po nader niskich cenach: **telefony, mikofony, stacye mikrofonowe** do użytku domowego i na dalszą odległość — o doskonałości dotąd niedoścignionej. — **Przyrządy sygnałowe, kontakty, elementy, przyrządy do fizyki, demonstracyj i elektroterapii, przyrządy miernicze, konduktory, materyał do przewodników, izolacyj i przymocowania, lampy** dynamiczne, motorowe, łukowe i żarowe.



Nafta potaniała w składzie R. DITMARA, ul. Grodzka 13.

W **abonamencie** lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.

Odstawa do domu bezpłatnie.

Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia i prawdziwą naftę amerykańską.**

Abonament lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle **R. Ditmar,**
skład lamp w Krakowie, Rynek gł. 13.

Przestroga. Przestrzega się przed kupowaniem nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie **płyn wybuchowy,** powodujący nieszczęścia.

Każdy taki roznosiciel, nie mogący się wykazać pozwoleniem Magistratu na sprzedaż nafty po domach, powinien być odddany w ręce sprawiedliwości. 1364 14 17

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 40 100

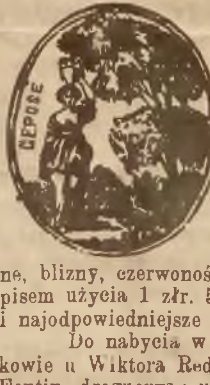
Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 43 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 15 26

OGŁOSZENIA

wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej.

Katalogi dzienników za darmo. 2028 12

Pomocnik

z handlu korzennego, poszukuje posady. **Jan Wehsely, Przemyśl.** 1809 3 10

Fortepian

do sprzedania. — **Kraków, ul. Graniczna L. 105, I p., drzwi na prawo.** 1811 2 3

„IRIS"

najlepsze tutki cygaretowe

Towarzystwa wyrobów papierowych w Krakowie, ul. Bracka 5.

Próbki darmo. 1739 7 10

Proszę
niech Pani nie zapomni,

wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść

Bergmann'a mydła liliowego.

Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i olśniewająco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym i piegom.**

Każ Pani atoli żądać wyraźnie

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu 831 27 30

Bergmann'a i Spółki
Drezno i Tetschen n. Ł.,

są już bowiem nędzne naśladownictwa.

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie:** M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp.; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herlitzki, St. Rożnowskiego; **w Bochni:** J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski, apt. Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski, apt.; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt.

Trzeba uważać na znak ochronny:



Dwaj górnicy.

Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu

w Podgórzu

sprzedaje po przystępnych cenach:

Wapno skaliste (budowlane) odznaczone listem uznania na wystawie budowlanej we Lwowie w r. 1892.

Wapno gaszone i wapno do uprawy roli.

Również poleca z swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami" i „skałą Twardowskiego"

Kamień budowlany brukowy

i różne gatunki szutrów.

Zamówienia przyjmuje: 1663 7 0

Kasa miejska w Podgórzu, Telefon 161,
Zarząd wapienników „ „ 162.

Etablissement Friedmann

Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.

Nowość! **Siostry Richter,** damskie trio śpiewu zwane „Królowe kwiatów."

Nowość! **The Original Alferinos** ekscentryczny gimnastyk.

Nowość! **Emil i Teresa Haupt,** ulubieni duetyści gry i śpiewu.

Nowość! **Sennoritas Alkados,** hiszpański duet tańców.

Nowość! **Brothers Orselli,** produkcye na bambusowym aparacie.

Nowość! **Hella Mella,** śpiewaczka pieśni i walców.

Hermina Walter, subretka kostyumowa.

Maltschi Berger, Józef Bonrée. subretka kostyumowa, komik charakt i reżyser.

Marietta Harras, Max Horowitz, szansonetka ekscentryczna, komik śpiewu

Rita Basté. Juliusz Müller, szansonetka, kapelmistrz.

Codzień inna komedya.

Punktualnie o godzinie 11ej

Skandal w Orfeum, komedya przez J. B. 1120 8 0

Początek o godzinie 8 wieczorem.

PP. AMATOROM.

Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie)

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" w Krakowie.